



Izabela Dylewska

Izabela Dylewska (ur. 16 marca 1968 w Nowym Dworze Mazowieckim) – polska kajakarka. Dwukrotna brązowa medalistka letnich igrzysk olimpijskich.

Najważniejsze Osiągnięcia**Izabela Dylewska - założycielka i właścicielka firmy DI sport.**
Do 1998r. czynnie uprawiała kajakarstwo klasyczne na najwyższym światowym poziomie. Z chwilą gdy kontuzja nie pozwalała kontynuować uprawiania sportu postanowiła przenieść swoje doświadczenie, pomysły, ambicje sportowe na działalność związaną ze sportem.

-

-

Jako sportowiec osiągnęła wiele:

-

Igrzyska Olimpijskie w Seulu 1988 - brązowy medal w K1 500 (zdjęcia)
Igrzyska Olimpijskie w Barcelonie 1992 - brązowy medal w K1 500
Igrzyska Olimpijskie w Barcelonie 1992 - szóste miejsce w K2 500 (osada z Elżbietą Urbańczyk)
Igrzyska Olimpijskie w Atlancie 1996 - siódme miejsce w K2 500 (osada z Elżbietą Urbańczyk)
Mistrzostwa Świata Seniorów - trzy srebrne medale w K1, dwa srebrne medale w K2 z Elżbietą Urbańczyk, jeden brązowy medal w K2 z Elżbietą Urbańczyk
Mistrzostwa Europy - dwukrotnie złoto w K2 z Elżbietą Urbańczyk
Puchar Świata - triumf w latach 1992, 1993 i 1995.
Mistrzostwa Polski - wielokrotna mistrzyni Polski w latach 1984-1997 w K1, K2, K4, najlepsza i najbardziej utytułowana polska kajakarka w historii.

-

Zasłużona Mistrzyni Sportu odznaczona wielokrotnie srebrnym Medalem za Wybitne Osiągnięcia Sportowe.

-

Odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi przez Prezydenta RP

-

Odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi przez Prezydenta RP

-

Odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski przez Prezydenta RP

-

Odznaczona za zasługi dla Województwa Wielkopolskiego

-

Odnaczona Srebrną Syrenką za zasługi dla Warszawy

-

Za wybitne osiągnięcia sportowe i godne reprezentowanie rodzinnego miasta otrzymała tytuł "Honorowy Obywatel Miasta Nowy Dwór Mazowiecki".

-

W 2002 roku została wybrana do Sejmiku Województwa Wielkopolskiego, w którym pełniła funkcję radnej a także przewodniczyła Komisji Sportu i Turystyki oraz była Wiceprzewodniczącą Komisji Edukacji. Pracowała również w komisji Ochrony Środowiska i komisji Kultury

-

**Występowała w barwach MZKS „Świt, Nowy Dwór Mazowiecki i KS „Poznań,,
Poznań**

Prezes UKS 55 „Szpaki „

-

-

Ukończyła Akademię Wychowania Fizycznego w Poznaniu, także Podyplomowe Studia Marketing i Zarządzania.

"Kieruję się wiedzą i doświadczeniem, swoim i tych z którymi pracuję lub współpracuję. Z pewnością 20 lat uprawiania sportu wyczynowego, osiągnięte sukcesy i porażki przygotowały mnie na różne wyzwania w życiu. Zapraszam do korzystania z usług mojej firmy 'DI sport'"

Igrzyska olimpijskie:

Seul (1988) - kajakarstwo, jedynek 500 m (3. miejsce).

Barcelona (1992) - kajakarstwo, jedynek 500 m (3. miejsce).

Izabella Dylewska - życiorys

Nie mam w zwyczaju traktowania w szczególny sposób wydarzeń z mojej sportowej kariery- twierdzi Izabela Dylewska - Cała moja sportowa droga, wszystkie sukcesy i porażki stanowią dla mnie jedną, wspólną zresztą całość, dzięki czemu moje życie ma głęboki sens. Po rozmowach z wieloma ludźmi, muszę jednak przyznać, że olimpijski medal wywalczony w Seulu, musi zająć wyjątkowe miejsce. Wszyscy mi od lat mówią, że był pierwszy wywalczony przez kajakarkę po 28-letniej przerwie. Może także dlatego trzeba potraktować go wyjątkowo, że był jedynym wywalczonym przez polską kobietę, w dodatku młodą. Resztę krążków dla reprezentacji Polski zdobywali wyłącznie mężczyźni & W pierwszej dekadzie

XXI wieku dla młodzieży brzmi to jak bajka, bo o sile (słabnącej) polskiego sportu stanowią niemal wyłącznie kobiety i można zanucić: -gdzie są ci mężczyźni, te chłopcy &

Ogromnie szybko przebiegło mi to sportowe życie. Wszystko było tak piękne (może z wyjątkiem dyskwalifikacji po zawodach w Sewilli), że nie umiem sobie wyobrazić jak żyłabym bez kajakarstwa, jak ubogie miałabym życie. Spełniły się w nim moje najważniejsze marzenia, może poza jednym czyli złotym medalem olimpijskim, ale też muszę przyznać, że o nim pomyślałam dużo później.

Moja wielka miłość do sportu narodziła się przed telewizyjnym ekranem. Gdy byłam dzieckiem z zapartym tchem oglądałam -Teleranem w którym tak wielu ludzi tak pięknie opowiadało o treningach, o zawodach. Siedziałam na tapczanie i marzyłam o tym, by stać się sportowcem, ćwiczyć, zмагаć się z innymi. Szczerze mówiąc nie miałam pojęcia jak to osiągnąć. Mieszkałam w Nowym Dworze Mazowieckim, wówczas bardzo prowincjonalnym miasteczku, w którym możliwości uprawiania sportu były minimalne. I gdyby nie przypadek pewnie skończyłoby się to wszystko na podwórkowym wymiarze. Zresztą byłam jego adeptką, bo podczas nauki w szkole grałam w siatkówkę a raczej w coś w co ja w niewielkim stopniu przypominało.

Pewnego roku w czerwcu skończyły się zajęcia w szkole, zaczęły się wakacje. Nasze możliwości ciekawego ich spędzania były ograniczone, więc pewnego dnia z grupą koleżanek i kolegów jak zwykle udaliśmy się nad wodę, nad nadnarwiańskie łąki. Pierwszy raz wtedy z bliska ujrzałam kręcące się wodzie kajaki, bo niedaleko była przystań. Z adeptami kajakarstwa był Stanisław Witak, który dostrzegł zaciekawione dzieciaki i zaprosił na próbę. Był to początek lipca 1980 roku. Wsiadłam i & wpadłam, nie wody lecz do kajakarstwa. Od tego dnia, dwa razy każdego dnia biegałam na przystań. Z wypiekami na twarzy oglądałam transmisję z igrzysk olimpijskich w Moskwie, na których mój tata był obserwatorem i przywiózł mi -Myszkę , towarzyszącego mi potem w sportowych zajęciach. W sierpniu pojechałam na pierwszy w moim życiu obóz sportowy i bez reszty pokochałam kajakarstwo.

Wiosna 1981 roku wystartowałam po raz pierwszy. Do dziś pamiętam twarze dziewcząt przeze mnie pokonanych. Udały się z pretensjami do swojej trenerki, bo nie mogły zrozumieć, jak to się stało , że one, trenujące już dwa lata przegrały o kilka długości łódki z nieznaną dziewczyną. Do końca października trenowałam ze Stanisławem Witakiem, ale wówczas właśnie zbuntowałam się i wymogłam na Olgierdzie Światowiaku przyjęcie do jego grupy. On prowadził zajęcia na prawdziwie wyczynowym poziomie, był to trening ciężki ale ja chciałam robić postępy jak najszybciej.

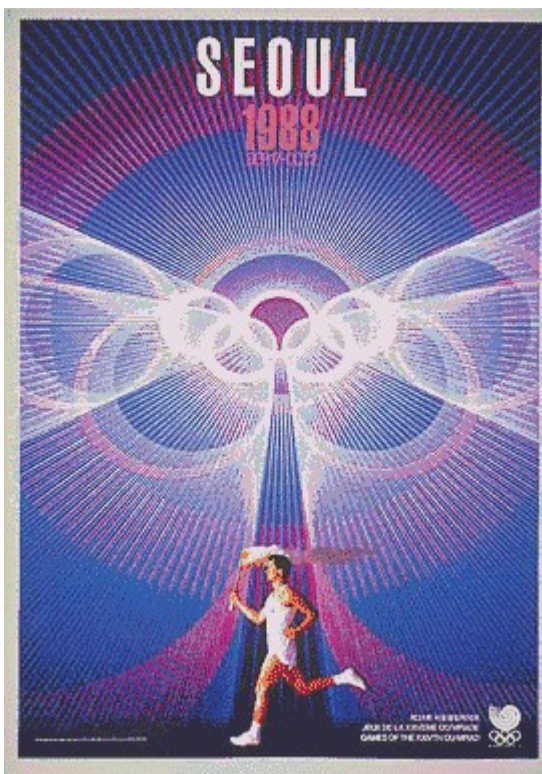
Z ręką na sercu muszę przyznać, że ta moja chęć stawania na drodze wszystkim przeciwnościom, chęć trenowania aby uzyskać najwyższe umiejętności omal nie stały się przyczyną tragedii. Pierwsze ostrzeżenie nie poskutkowało, choć gdyby nie koleżanki mogła się sprawa źle skończyć. W marcu 1986 roku wypłynęłyśmy na trening. Rzeka była jeszcze częściowo skuta lodem, przy brzegach jego warstwa miała grubość około pół metra. O wyjściu na brzeg nie było mowy a ja złamałam wiosło. Koleżanki wyciągnęły mnie z wody i zawiozły na przystań. Zabawne, ale następnego dnia byłam zdrowsza niż tego, w którym

wpadłam do wody. Gorzej było innym razem, przestroga została przeze mnie zlekceważona. Narew była znowu zamrznięta, a ja wbrew regułom popłynęłam najpierw w dół rzeki. I szybko okazało się, że nie mogę zawrócić, bo za moimi plecami pojawiła się ławica kry. Spłynęłam aż do bunkra starych fortyfikacji przy zbiegu Wisły i Bugo-Narwi, uciekając przed krą. Miałam nadzieję, że tam będzie szeroko, uda mi się uniknąć zderzenia z lodem grożącego zgnieceniem mojej -łupiny . Podpłynęłam do brzegu, który tak jak poprzednio był skutym lodem. Nie wiedziałam jaka jest jego grubość, bałam się czy pokrywa wytrzyma mój ewentualny ciężar, jeśli spróbuję się na nim położyć. A kra była bardzo blisko. Gdy znalazła się tuż tuż, przechyliłam kajak ile się dało. Potężne odłamy lodu przepłynęły obok w odległości mniejszej niż pół metra. Wtedy naprawdę najadłam się strachu i już nigdy aż tak nie ryzykowałam.

Niełatwo było mi przenieść się do Poznania. Cała rodzina została w Nowym Dworze. Do dziś jestem rozdarta między te dwie tak bardzo różniące się miejscowości. Wielokrotnie w każdym roku pokonuje te trzysta kilometrów fatalnej drogi. Życie osobiste potoczyło mi się inaczej niż zaplanowałam, nie przypuszczałam, że zostanę sama z synem Dagmarem Aleksandrem. Uwielbiam spędzać z nim tyle czasu ile tylko mogę.. Nie przypuszczałam też, że zostanę przedsiębiorcą, że będę miała własną firmę i że nieźle będę sobie radzić na rynku. Nie straciłam kontaktu z kajakarstwem nie tylko ze względu na przedsiębiorstwo, które produkuje i sprzedaje sprzęt dla sportów wodnych. Założyłam uczniowski klub, mam rokujących nadzieję wychowanków. Ja nadal bez wody nie mogę żyć, więc pływam często, biorę udział w kajakowych spływach, w tym na Dunajcu. Jakież to wspaniałe uczucie gdy siedzi się w łódce i leniwie płynie wśród drzew i łąk, oglądając niby te same a jednak inne krajobrazy.

Dość przypadkowo znalazłam się także w polityce. W 2002 roku została wybrana do sejmiku marszałkowskiego Wielkopolski, w którym wybrano mnie z kolei przewodniczącą komisji sportu i turystyki oraz wiceprzewodniczącą komisji edukacji. Dość szybko doszłam jednak do wniosku, że polityka ma niepiękne oblicze, że jest właściwie nie dla mnie, że mi się nie podoba. Cztery lata pobytu w niej całkowicie mi wystarczyły. Wolę mieć czas na wychowanie syna, na firmę, na pływanie.

Letnie Igrzyska Olimpijskie Seul 1988



JOLANTA ŁUKASZEWICZ

Mieszkająca w Wałczu i zajmująca się szkoleniem młodzieży Jolanta Łukaszewicz uczestniczyła jako kajakarka w Igrzyskach XXIV Olimpiady w Seulu. Naukę i treningi rozpoczęła w Wałeckiej Szkole Mistrzostwa Sportowego, a w Korei w K-2 uplasowała się na dziewiątym miejscu, natomiast w K-4 była ósma. Obecnie Jolanta Łukaszewicz zajmuje się szkoleniem dzieci i młodzieży w Orle Wałcz.